Nr. 20. We Lwowie, niedziela dnia 20 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List z Wiednia.

Wiedeń 18 stycznia.

Organ — nie stronnictwa młodoczeskiego — jeno własnych abonentów, *Narodni Listy*, popadły znów w paroksyzm i z okazji mowy hr. Antoniego Wodzickiego, przywodzą nam przed oczy wielkość narodu czeskiego, a naszą własną marność. Od czterech lat Koło polskie nic nie robi, tylko popiera Czechów, od czterech lat cała maszyna państwowa stagnuje z powodu czesko-niemieckiego sporu, a dziś *Narodni Listy* zabraniają nam nawet wszelkiego badania natury i powodów tego sporu i na pierwsze krytyczne odezwanie poszczególnego posła odpowiadają: wara i — kwita z przyjaźni!

Marnochlubny ton i styl *Narodnich Listów* nie od dzisiaj są nam znane, ale dzisiejsze ich wystąpienie przechodzi już istotnie wszelką miarę! Gdyby *Narodni Listy* poczekały były chociaż dzień jeden, mogłyby były, równocześnie z mową hrabiego Wodzickiego, zarejestrować zupełnie przeciwnego kierunku przemówienia księcia Czartoryskiego, hrabiego Szeptyckiego i całego sejmiku szlachty ziemi przemyskiej. Ale *Narodnim Listom* widocznie pilno było kopnąć sojuszników, o tyle niewygodnych, o ile trzeźwych i rozważnych.

Nie tak to dawno temu — a datę znać powinny *Narodni Listy* — kiedy najwybitniejszy polityk czeski, wśród gwałtownej obstrukcji, traktował z Niemcami o sojusz z kierunkiem antipolskim. Politycy polscy wiedzieli o tem, wiedziała i prasa polska, a jednak nikt tych herostratowych usiłowań poszczególnego polityka nie kładł na karb narodu czeskiego, ba, nikt nawet o tem nie pisał, by uniknąć wszelkiego drażnienia.

Równocześnie z szalonym artykułem *Narodnich Listów*, pojawił się w innym dzienniku artykuł pana Engla, ostrzegający Czechów przed przecenianiem własnych sił i stawianiem niemożliwych do ziszczenia żądań. Czy i pana Engla policzą *Narodni Listy* pomiędzy zdrajców, jak to w swoim czasie uczyniły z największym patrjotą czeskim, panem Władysławem Riegerem?

Wielka i potężna Francja poniosła straszną klęskę i dotąd nie może dźwignąć się z upadku, jedynie z powodu zaślepienia narodowego, przeceniania własnych, a zapoznawania cudzych sił. Czechy, bez porównania mniejsze i słabsze, dążą jej śladem.

A i cóż zresztą tak strasznego hr. Wodzicki powiedział? — W rezultacie żądał tylko dla Koła polskiego polityki wolnej ręki, tak samo, jak p. Dawid Abrahamowicz, którego wszakże Czesi o skłonności niemieckie najmniej chyba posądzić mogą. — Ale prawda! Hr. Wodzicki zwrócił się przeciw prawno-państwowym aspiracjom czeskim. *Narodni Listy* jednak nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, że dotąd żaden jeszcze polityk polski, a tem mniej Koło polskie, jako takie, tych aspiracyj nie popierało. Koło polskie nie mogło zdradzić prawno-państwowego programu, bo go nie podzielało, a z Czechami spotykało się na gruncie autonomji, ale nie federalizmu. Jeśli *Narodni Listy* inaczej swoich czytelników informowały, to nie nasza w tem wina.

Na szczęście *Narodni Listy* to nie naród czeski, jeno gazeta wiecznie o liczbę swych prenumeratorów dbała. To też Koło polskie ma przewódzców nadto wytrawnych, by zachodziła obawa, że owo „kwita z przyjaźnią" wzięli za enuncjację klubu czeskiego i wyciągnęli z niej konsekwencję.

Nie oglądając się na redakcyjną politykę *Narodnich Listów*, Koło polskie pójdzie tą drogą, jaką wskazuje mu miłość własnego kraju i dbałość o jego interesa, a mamy niepłonną nadzieję, że droga ta, jak dotąd tak i w przyszłości, pójdzie równolegle z drogą posłów czeskich. Organowi pana Gregra życzymy dalszego szczęścia w spekulacji na patrjotyzm ludności czeskiej, nas niechaj jednak raczy zostawić w spokoju. A jeżeli dola nasza w Prusiech i Rosji wydaje się redaktorom *Narodnich Listów* tak ponętną, że przenoszą ją nad własną dolę w królestwie czeskiem, to — może spróbujemy zamiany? (*r.*)

Garść uwag o sprawach krajowych.

VI. Kwestja robotnicza.

Uwagi moje o sprawach krajowych, umieszczane w gościnnych łamach waszego *Dziennika*, wywołały pewne poruszenie w kołach robotniczych. Zarzucony jestem listami z prośbą o informacje, w którą stronę należy się zwrócić w celu uzyskania zarobku, ewentualnie o pomoc w tej mierze.

Nie mogąc podołać tak licznym korespondencjom, zwracam się do was z prośbą o podanie mi ręki pomocnej i zastąpienie w tej mierze braku specjalnego organu informacyjnego, który pracodawcy, szczególnie zaś poszukujący zarobku robotnicy, boleśnie odczuwają, a na wydawnictwo którego, tak jak na założenie centralnego biura krajowego, obejmującego szersze horyzonty w celu pośredniczenia i stręczenia pracy, niestety dotąd zdobyć się nie możemy.

Otóż do wiadomości robotników specjalnie przemysłowych niech służy, że tak, jak na giełdzie, tak też i co do popytu i zapotrzebowania rąk roboczych zmienia się sytuacją z dnia na dzień.

Jeszcze przed dwoma miesiącami oprymowały mnie zakłady górnicze o wysyłkę robotników galicyjskich. Obecnie zaś zapanowała zupełna stagnacja, a raczej tendencja zniżkowa co do popytu o robotników dla zakładów przemysłowych.

Jest to wynikiem wielkiej deruty przemysłowej w Niemczech, a mianowicie upadku wielkich zakładów hutniczych, które zredukowały swą produkcję *ad minimum*, rozpuszczając znaczniejszą część swych robotników.

W znacznej części przyczyniło się do tego obniżenie produkcji węgla o dziesięć procent, uchwalone ogólnie w wielkich kopalniach węgla nad Renem, którego to środka chwycili się właściciele kopalń westfalskich, by nie dopuścić do obniżenia wyśrubowanych niesłychanie cen węgla.

Oczywiście pierwszą ofiarą tych zwrotów w lubej Germanji padli, jak zwykle, robotnicy polscy, wabieni i wysługujący się krwawą pracą w porze pilnej potrzeby, następnie, gdy potrzeba ta się zmniejsza, szykanowani pod względem używania języka ojczystego i zaspokojenia swych potrzeb religijnych, w końcu zaś wydalani grupami z roboty.

Otóż ci robotnicy szukają w drodze powrotnej do kraju umieszczenia w kopalniach czeskich, morawskich i śląskich, która to okoliczność wpływa znów na obniżenie zasług zajętych już w tych zakładach pracowników i utrudnia egzystencję nawet skromną robotników, szczególnie rodzinami obarczonych, gdy drożyzna niezbędnych artykułów żywności, wzrasta przy tym napływie ludności w sposób przerażający.

Walka o pierwsze potrzeby życia podnieca dawny ferment niezadowolenia, szerzy rozgoryczenie i wytwarza pewne plany awanturnicze, które podczas mego ostatniego pobytu w Morawskiej Ostrawie tłumić musiałem, zagrzewając robotników do wytrwania w pracy wśród wszelkich okoliczności, dokąd nie otworzą się widoki lepszego bytu, zwłaszcza, iż na zarobek w kraju w obecnej porze wcale liczyć nie mogą.

Z tem wszystkiem znaczny zastęp tych tułaczy w obczyźnie, obarczony licznymi rodzinami, zwrócił się do mnie z prośbami o wyszukanie wydatniejszego zarobku. Mam też na oku znaczny, niewyzyskany dotąd teren dla robotników przemysłowych, gdzie właśnie się wybieram, albowiem muszę przedtem rzecz zbadać gruntownie na miejscu i nie chcę przedwcześnie wzniecać złudnych nadziei.

W każdym razie los około 40.000 robotników polskich, zajętych w kopalniach nad Renem, tudzież 30.000, pracujących w okolicach Ostrawy, Karwina, którym zagraża częściowo przymusowy powrót do kraju, nie może być obojętnym dla kraju.

Edmund Nawrocki.

Walka wyznaniowa we Francji.

Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że, jeżeli gdzie, to we Francji wojna wyznaniowa jest niemożliwą. Najpierw bowiem w kraju tym przedstawiciele innych wyznań stanowią mniejszość, znikającą niemal wśród ogromnej większości ludności katolickiej; powtóre zaś przypuszczaćby można, że demokratyczny ustrój państwa i społeczeństwa, zapewniający swobodę zdania, wyłącza wszelkie krępowanie wolności sumienia, wszelkie zamachy na przekonania i urządzenia religijne.

A jednak walka z kościołem stanowi od dość dawna jeden z głównych punktów politycznego programu radykalnych stronnictw francuskich, pozostających pod wpływem rozwielmożnionego wolnomularstwa. Do tej walki łączą się ze sobą najrozmaitsze, częstokroć wręcz sprzeczne żywioły. Obok fanatycznych sekciarzy i niepoprawnych doktrynerów, stają jednostki niesumienne, pragnące łowić i obłowić się w mętnej wodzie, obok szczerych republikanów, dr. pieżni politycy, co nie liczą się z żadnymi względami moralnymi, a pożądliwem okiem spoglądają na bogate dobra kościelne i klasztorne i z niecierpliwością oczekują nowej konfiskaty.

Łatwo zrozumieć, że nienawiść wszelkiego rodzaju wrogów kościoła zwraca się przedewszystkiem przeciwko zakonom, których działalność stawia najskuteczniejszą tamę nowoczesnemu pogaństwu. W zakonach tych ujawnia się najpiękniejsza strona francuskiego charakteru narodowego: poświęcenie bez granic dla idealnych zadań ludzkości, połączone z wytrwałą, świadomą swego celu pracą.

Nienawiści tej, w większym, lub mniejszym stopniu, dawały wyraz wszystkie radykalne rządy rzeczypospolitej, ale wystrzegały się troskliwie stawiania kwestji na ostrzu miecza. Dopiero z chwilą objęcia rządów przez obecny gabinet, wrogowie kościoła podnieśli butnie swe głowy. Na czele gabinetu stoi jeden z najwybitniejszych przedstawicieli loży masońskiej, nic też dziwnego, że nie zawiódł nadziei, pokładanej w nim przez jego stronników.

Zbadawszy przedewszystkiem, za pośrednictwem specjalnej komisji, stan majątkowy kongregacji duchownych, rząd wniósł do izby projekt prawa, znoszącego wszystkie, tz. nieuprawnione kongregacje, czyli zakony duchowne, a co do uprawnionych, poddającego je pod ścisłą kontrolę rządową. Z tego powodu papież Leon XIII wystosował do arcybiskupa paryskiego list z naganą dla tego projektu, a list ten ogłosiły dzienniki.

Kiedy więc 14 b. m. rozpoczęła się dyskusja nad przedłożeniem rządowem, przedewszystkiem zainterpelował poseł Sembat o mięszanie się papieża do spraw wewnętrznych Francji. Słusznie jednak dowiódł interpelantowi poseł Ramel, że list papieża był aktem zupełnie uprawnionym i legalnym zwłaszcza, gdy swego czasu (1883) sam prezydent Grevy prosił papieża o wmięszanie się do wewnętrznych spraw Francji. P. Waldeck-Rousseau był właśnie wówczas ministrem i o tym liście musi dobrze wiedzieć.

P. Waldeck-Rousseau odpowiedział wcale dyplomatycznie. Nie upatruje on w liście papieża żadnej groźby, bo papieżowi przysługuje to prawo, ale jednak — prawo o kongregacjach musi być uchwalonem.

Rozprawy, których treść zamieszczamy w codziennych telegramach, nie zostały jeszcze skończone i być bardzo może, że większość reprezentacji narodu, pod wpływem teroryzmu rządowego, poprze pana Waldeck-Rousseau w jego antikościelnej akcji. Nie przechyli to jednak szali zwycięstwa na stronę przeciwników kościoła. Wszelkie bowiem prawdopodobieństwo przemawia za tem, że we Francji powtórzy się ten sam objaw, który przed kilkoma laty zapewnił katolikom niemieckim zwycięstwo w ich walce z władzą państwową, że mianowicie w chwili stanowczej najobojętniejsze nawet skądinąd jednostki staną w obronie zagrożonych praw kościoła. Zważyć przytem należy, że rozpierające się na wyżynach francuskiego życia politycznego bezwyznaniowe żywioły zawdzięczają dzisiejszą swą przewagę więcej apatji i politycznemu uśpieniu swych przeciwników, niż własnej swej sile. Przygotowany jednak obecnie zamach na najświętsze ich dobra i prawa obudzić może — i powinien — masy ludności z tego uśpienia, a wówczas w jednej chwili zakończy się panowanie szumowin moralnych i społecznych, wiodących Francję na coraz niebezpieczniejsze manowce.

Pesymizm w Anglji.

Z ogromnego optymizmu, z jakim prasa angielska od samego początku wojny do wcale niedawna jeszcze wyrażała się o położeniu w Afryce południowej, nic już nie pozostało. Wypadki ostatnich tygodni wywołały zupełny przewrót w usposobieniach i obecnie pisma przedstawiają stan rzeczy w Afryce w kolorach może ciemniejszych, niż jest w rzeczywistości. Zasługuje na uwagę, że nawet *Daily News*, które początkowo okazywały bezgraniczny, przechodzący już cokolwiek w komizm, zapał wojenny, od kilku tygodni przemawiają w tonie pokojowym, nie zważając wcale na zmniejszającą się z dniem każdym liczbę prenumeratorów.

W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy bardzo pesymistyczne uwagi o przypuszczalnych następstwach wkroczenia Boerów do Kaplandu. Wsławiony przez swoje korespondencje z teatru wojny mr. Hales wypowiada przekonanie, że posiadają jeszcze ogromne zapasy amunicji, bo pozamieniali zawczasu wszystkie farmy na rozmaite składy broni i materjałów wojennych. Autor przypuszcza, że Holendrzy kaplandzcy postąpili tak samo i nie wątpi, że ostatecznie w kolonji wybuchnie powstanie. Jakaś potężna ręka powstrzymywała dotąd Boerów kaplandzkich od udziału w wojnie, ponieważ nie nadeszła jeszcze chwila wystąpienia z bronią w ręku. Holendrów kaplandzkich dzieli od Boerów tylko idealna linja granicy państwowej; zresztą jest to jeden naród, ożywiony wspólnemi uczuciami i dążący do wspólnych celów. Niebezpieczna chwila wybuchnięcia powstania w Kaplandzie jest bardzo bliska. Gdyby była nastąpiła wcześniej, to skutkiem tego byłoby tylko powiększenie się liczby walczących w republikach boerskich. Jeżeli jednak koloniści obecnie chwycą za broń, to związek pomiędzy morzem, a republikami będzie zupełnie przerwany i lord Kitchener znajdzie się w rozpaczliwem położeniu. Holendrzy kaplandzcy mogą wystawić armję 35.000, a wtedy Kitchener musi przebić się do morza i „całą tę nędzną pracę" rozpocząć na nowo. Anglja musi wysłać do Afryki jeszcze 100.000 ludzi., a przygotować drugie sto tysięcy do wyjazdu, aby dowieść Boerom, że ich „wspaniała, bohaterska walka" nie zda im się na nic.

Nie dziw, że i Boerowie z większemi nadziejami zaczynają spoglądać w przyszłość i nie chcą już wcale słyszeć o złożeniu broni. — Z Haagi donoszą, że prezydent Krüger odrzucił propozycję pokojową kanadyjskiego prezesa ministrów Laurier'a. Oświadczył też, że starania Afrykanderów o przywrócenie pokoju spełzną na niczem, jeżeli Anglja nie przyzna republikom boerskim zupełnej niepodległości.

Rzeź Chińczyków w Błagowieszczeńsku.

Moskale już niejednokrotnie złożyli dowody, iż są mistrzami w mordowaniu bezbronnych. Świadczy o tem chociażby historja martyrologji naszej, rzeź w Pradze, harce kozackie po ulicach Warszawy itp. W ostatnich czasach złożyli Moskale znów jeden dowód więcej tego mistrzowstwa rzezią, której dokonali na Chińczykach, zamieszkałych w Błagowieszczeńsku. W sprawie tej *Czas* krakowski otrzymał obszerną korespondencję z Władywostoka, z której przytaczamy jeden ustęp, dosadnie charakteryzujący postępowanie Moskali.

W lipcu br. Chińczycy poczęli oblęgać miasto Błagowieszczeńsk. W mieście powstał popłoch niesłychany, tembardziej, że jenerał gubernator Hrabskij na kilka dni przed rozpoczęciem przez Chińczyków bombardowania, opuści Błagowieszczeńsk, dążąc na pomoc innym oddziałom rosyjskim, zagrożonym przez Chińczyków. Gdy atoli kanonada trwała przez dni 18 i nie sprawiła prawie żadnej szkody w mieście (runęło trzy domy), gdyż kule Chińczyków albo nie dolatywały, albo przelatywały przez miasto, a granaty nie pękały, w mieszkańców Błagowieszczeńska wstąpiła otucha, a że u tchórzów zazwyczaj od paniki do brawury jeden krok tylko bywa, wiec ciż sami, którzy przed kilkoma dniami szerzyli popłoch w mieście, wpadli teraz na pomysł okazania swojej odwagi przez zemstę... na bezbronnych... W mieście i okolicy mieszkało około 5000 Chińczyków: kupców, rzemieślników, robotników, służących, oddawna osiedlonych w Błagowieszczeńsku; ludzi spokojnych, pracowitych i uczciwych. Po wybuchu wojny władze rosyjskie obwieściły plakatami, aby Chińczycy nie opuszczali miasta, zapewniając im, jako ludziom spokojnym, opiekę praw rosyjskich. Ufni w tę „opiekę" Chińczycy drogo przypłacili swoją łatwowierność: wytopiono ich do nogi w Amurze. Jak się to stało? za czyim rozkazem? — nikt naprawdę nie wie, jedni na drugich składają winę. Gubernator zwala odpowiedzialność na policję, policja na gubernatora. Śledztwo, które się dla formy niby prowadzi, oczywiście nie znajdzie winnych.

Rzecz się tak miała: Policja aresztowała wszystkich Chińczyków w mieście się znajdujących. Tłum pospólstwa, ciemny i pijany, dopomagał w tem dziele policji, grożąc podpaleniem domów obywateli, ktorzy stawali w obronie chińskich sług swoich. 5000 Chińczyków, aresztowanych w mieście, policja spędziła na podwórze domu kupca Mordina. Po kilku dniach pod eskortą kilkunastu chłopów zapędzono ich o pół mili od miasta do Wierchnie-Błagowieszczeńska, oddawszy tam transport w ręce kozaków. Przy obrachunku zaszedł charakterystyczny dla stosunków tutejszych wypadek: jednego Chińczyka przy raporcie zabrakło; oficer kozacki dopytuje się dowodzącego eskortą: gdzie jeszcze jeden Chińczyk się podział? Okazuje się, iż w drodze z miasta jakiś pijany „patrjota", nie mógł powstrzymać się od rozkoszy zabicia własnoręcznie chociaż jednego Chińczyka, więc sobie jednego ustrzelił, a trupa porzucono na drodze. Zabójcę wyszukano, oddano pod sąd i skazano na kilka lat ciężkich robót, a następnie... podług rejestru, pozostałych 4999 Chińczyków w przeciągu 3 dni, co do jednego utopiono w Amurze. Barbarzyńskiego tego aktu dokonali kozacy, wpychając opornych spisami i szablami do szerokiej na 2 kilometry rzeki. „Przeprawiajcie się sami na drugą stronę", krzyczano im przytem, — nie przeszkadzamy wam, idźcie z Bogiem, tylko nazad was puszczać nie kazano". W tłumie tym była jedna kobieta z dzieckiem — rzecz bardzo rzadka, Chińczykom bowiem prawo surowo zakazuje wywożenia kobiet poza mur chiński. Ponieważ biedaczka ociągała się z wejściem do wody, kozak porwał jej dziecko za nogę i w jej oczach cisnął do rzeki. Przed wrzuceniem do wody każdej ofierze nasamprzód starannie przetrząsano kieszenie.

Z całej tej rzeszy zaledwie 50 osób dostało się na przeciwny brzeg Amuru.

Tymczasem motłoch rzucił się na rabunek sklepów chińskich, a chłopi przeprawiwszy się przez rzekę Zeję, rozpoczęli systematyczną rzeź Chińczyków, zamieszkałych po wsiach okolicznych. — Było to terytorjum neutralne, szerokie 25, długie 40 kilometrów, wymówione w traktacie Ajguńskim z roku 1859, na którem zamieszkali rolnicy chińscy pozostawali niezależnymi od praw rosyjskich, nie płacąc żadnych

GAWĘDY NIEDZIELNE.

XII.

Nasłuchawszy się przez cały szereg tygodni najpotworniejszych wieści o zachwianiu się artystycznem, moralnem i materjalnem naszego wspaniałego teatru miejskiego, który pomimo swej prawdziwie gorgolewskiej wspaniałości, nie jest otaczany należytą miłością Lwowian, ucieszyłem się niepomiernie wiadomością, iż wskutek interwencji p. marszałka i p. prezydenta naszego miasta, rada miejska wybrała nareszcie komisję, zapewniającą byt i rozwój naszej scenie. I pomyślałem sobie, że p. Pawlikowski prawdziwie w czepku się urodził. W szczęściu i w powodzeniu mieć opiekunów i doradców, nie sztuka, lecz w nieszczęściu i w niepowodzeniu mieć ich jeszcze więcej — to dopiero rarytas...

Czego bowiem właściwie brakowało naszemu teatrowi? Oto, jedynie trzech rzeczoznawców — a mianowicie: adwokata, architekty i chemika. To rzecz prosta. Zatem:

1. takiego rzeczoznawcy, któryby był patronus — prawną opieką otoczył wszystkie owce i owieczki teatralne — a zarazem był defensor, ściśle przestrzegał wykonywania wszelkich zobowiązań i na mocy swej fachowej wiedzy zawyrokował, iż w myśl § 882 kodeksu cywilnego, p. Pawlikowski, obiecawszy w umowie z miastem rzeczy niepodobne do wykonania, nie ma obowiązku ich wykonywać (tj. płacenia 75% czystego zysku, etc. etc. etc.) dalej, któryby bacząc na § 871 kodeksu cywilnego, gdzie mowa o fałszywem udawaniu — zastosował ten sławetny paragraf na korzyść dyrektora teatru, zwalniając go z dotrzymywania zobowiązań wobec takich artystów, którzy fałszywie udają postacie odtwarzane.

2) Takiego rzeczoznawcy, któryby na pierwszy rzut oka mógł wyrokować o mniej, lub więcej wspaniałej budowie żyjących i ruchliwych ruchomości teatralnych, któryby wiedział dobrze, że chcąc przekroczyć temenos — czyli ogrodzenie przybytku sztuki, potrzeba przejść koniecznie przez propilee. Z pronaosu dopiero, lub z prosticum osądzić można jakim jest właściwie skarbiec, czyli opistodomos i ocenić należycie, kto ma siedzieć w senatorjum a kto w matroneum, które artystki są dla przybytku sztuki lizenami, które akroteryą, które angularyami, a które wreszcie.... tympanonem.

3) Takiego rzeczoznawcy, któryby już u wrót teatru, na progu onegoż, za pomocą lekkiego jedynie poruszenia nosem — mógł zawyrokować o wszelkich połączeniach i związkach mniej, lub więcej chemicznych, o wszelkich nadmiarach, lub brakach należycie użytych lub wcale nieużytych gazów, któryby rozróżnił izomeryę od desmotropii — a tę od peryodyczności, zastosowując przytem teorję rodników Gerhardta, teorję wartości, czyli atomowości Kekule'go, etc. etc.

Rada miejska, wyborem komisji artystycznej, dała dowód, że rozeznała się szybko w sytuacji, oceniła należycie dotychczasowe braki, bo — wybrała rzeczywiście, ad 1) wytrawnego i ogólnie cenionego adwokata, ad 2) znanego ze smaku estetycznego architektę, ad 3) znakomitego profesora chemji.

No, teraz będziemy mieli razem z p. Pawlikowskim spokój co do kwestji artystycznej naszego teatru. Pozostawałaby jeszcze otwartą kwestja materjalna. Ale i temu już energiczny komitet dyrekcyjny zaradził. Oto, biorąc przykład z arcymądrego i nad wyraz sprytnego pomysłu dyrektora teatru w Ełku, który chcąc publiczność przyciągnąć do teatru, ogłosił, że po odegraniu sztuki ludowej „Die Grille", rozlosowany zostanie pomiędzy widzów garnitur ubrania (nowy), komitet dyrekcyjny naszego miejskiego teatru zamyśla zrobić to samo. I słusznie. Trudno bowiem à *la longue* zajmować filozoficzne stanowisko wobec pustych i nota bene tak źle ustawionych krzeseł.

Otóż najbliższemi nowościami będą:

„Zgniłe dusze", sztuka w 8 mgłach, rzecz dzieje się w mózgu, napisał Mirandolla. Kto kupi bilet do teatru, otrzyma los bezpłatnie. (Do rozlosowania kostjum najpiękniejszej topielicy z „Zaczarowanego koła").

„Tragedja nerwów", wysiłek w 4 myślach p. Przybyszewskiego. (Do rozlosowania płaszcz katowski p. Antoniewskiego).

„Ucisk mózgu", fragment w 3 oddziałach p. Miriama. (Do rozlosowania piórka panny Jankowskiej ze „Spazmów modnych").

„Klub staropanieński", komedja satyryczno-humorystyczna w 2 aktach p. Bałuckiego. (Do rozlosowania p. Węgrzyn).

„Psychopatja 75-letniego maniaka", rzecz krotofilna a staroświecka w 12 odsłonach z kurantami, napisana przez dra Anonyma. (Do rozlosowania stara rudera w Fürstenhofie).

„Golizna" — dramat galicyjski w 150 żywych, a chudych obrazach, ułożył wysoki c. k. rząd. (Do rozlosowania wszystkie księgi c. k. urzędu wymiaru należytości).

„Podatkomania" — tragiczna historja do codziennego użytku w niezliczonych przykładach, *ad oculos* P. T. Publiczności wyrażona. Ułożyło wspólnemi siłami c. k. ministerstwo finansów i parlament. (Do rozlosowania olbrzymi wieniec z kwiatków fiskalizmu).

„Siermięga i poeta" — kilka kluseczek zaczerpniętych druszlakiem doświadczenia z juszki życia w otęczy na rozwieju, napisał L. Rydel. (Do rozlosowania pług i grabie).

„Flirt z socjalizmem" — szereg obrazów bez logiki, ułożonych przez *Słowo Polskie*. (Do rozlosowania kalendarz „Naprzodu").

„Telefonistka" — tragikomedja w 15 dzwonieniach, napisana przez nieszczęśliwego abonenta. (Do rozlosowania najładniejsza panna z telefonu i ogromna, srebrna, znana powszechnie papierośnica p. hofrata Seferowicza).

„Wygolony" — komedja w 2 urnach wyborczych, napisał komitet centralny. (Do rozlosowania p. August Sokołowski).

Nowości te leżą już na biurku p. Krechowieckiego, który jest niemało zdziwiony tym nagłym nawałem nowych sztuk, lecz zarazem mocno uradowany, że przecież coś mu nadesłano do cenzurowania. Mam nadzieję, że nasz znakomity powieściopisarz i wytrawny znawca teatru, zabierze się szybko do pracy i wyda jaknajspieszniej swoją opinję — nie czekając na..... konkurs *Kurjera Warszawskiego*, dzięki któremu dowiedzieliśmy się nareszcie, że najlepszem dziełem poetyckiem w XIX. wieku był...... Pan Tadeusz!!!!!!

Jak to dobrze!

Ja bo dotąd uważałem za najlepsze dzieło poetyckie XIX.-stulecia — poezje p. Styki, redakcja *Śmigusa* — poezje Przyjaciela, redakcja *Przeglądu* — satyry p. Rodocia, redakcja *Gaz. Narodowej* — poezje hr. Aleksandra, itd. itd.

Obecnie wiemy co sądzić — dzięki *Kurjerowi Warszawskiemu*.

Przecież raz na coś jakiś konkurs się przydał!!

Prot Prztyk.

podatków rządowi rosyjskiemu. A że to lud pracowity, okolica ta była jednym ogrodem, zaopatrującym Błagowieszczeńsk we wszystkie artykuły spożywcze. Ten spichrz miasta, kwitnące wsi chińskie spustoszono doszczętnie. Bohaterskiego tego czynu dokazali włościanie rosyjscy ze wsi Gilczyn, należący do sekty mołokanów, nie używającej na Amurze dobrej sławy.

Barbarzyństwo to, władze rosyjskie, nie mogąc go ukryć, tłómaczyły „racją stanu" koniecznością obrony, wymogami własnego bezpieczeństwa. Ile w tem prawdy, wystarczy przypomnieć, iż 5.000 Chińczyków utopiła garstka kozaków złożona z 30 ludzi zaledwie... żaden z topionych przez 3 dni z rzędu nie podniósł nawet pięści na morderców swoich w obronie własnego życia... I to mieli być ludzie niebezpieczni, których „racja stanu" nakazywała wytępić, aby samym nie zginąć z ich ręki... Charakterystycznym jest szczegół, iż przed wybuchem wojny, wszyscy kupcy chińscy zlikwidowali swoje interesa, wypłaciwszy co do grosza wszystkie należności, ku zdumieniu niezwyczajnych tego, wierzycieli Rosjan.

Podczas opisanej wyżej rzezi w Błagowieszczeńsku znalazł się tylko jeden człowiek dość odważny, aby się sprzeciwić wykonaniu barbarzyńskiego rozkazu, a jest nim Polak, komisarz policji p. Czernik, wygnaniec z r. 1863. Otrzymawszy rozkaz ustny wytępienia Chińczyków, zażądał rozkazu na piśmie, a gdy go nie otrzymał, wniósł do sądu karnego oskarżenie na szereg osób o zabójstwo obcych poddanych na terytorjum rosyjskiem, oraz przesłał obszerną relację o całej sprawie do Petersburga.

Wytępienie Chińczyków straszliwie mści się teraz na mieszkańcach Błagowieszczeńska bajeczną drożyzną artykułów spożywczych, których nie ma kto dostarczać i widmem głodu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 20 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole ludowej kolei państwowych (Dojazd kolejowy) go'z. 4 - 5 popołudniu, prof. dr. B. Dembiński: „Dzieje Polski od konstytucji 3 maja do 1830 r."

Zebranie pamiątkowe pod kaplicą przy drodze Wuleckiej o godzinie 5 popołudniu.

Intronizacja ks. arcybiskupa Bilczewskiego o godzinie 8 rano.

Reduta i corso kostjumowe na stawach Panieńskich o godzinie 8 wieczorem.

Teatr miejski: „Blagierzy", komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Marta", czyli „Kiermasz w Ryszmondzie", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (20): Fabiana i Seb. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49 zachód o godzinie 4 m. 34.

Przed sądem przysięgłych, którego I. kadencja rozpoczyna się dnia 28 bm. toczyć się będą następujące sprawy: Dnia 28 bm. Tadeusz Lachowski o zbrodnię podpalenia; 30 bm. Wacław Budzynowski i Jacko Ostapczuk o zbrodnię obrazy majestatu, poniżanie rozporządzenia władzy i podburzanie przeciwko narodowości. Dnia 4 lutego Marja Mazan o dzieciobójstwo i Michał Zygmunt Litwiński o obrazę czci; 5 lutego Władysław Kańczakowski o zbrodnię kradzieży; 6 lutego Hnat Włoch o zbrodnię zabójstwa; 7 lutego Jan Wójcik i tow. o zbrodnię kradzieży, oraz Iwan Wałach o zbrodnię podpalenia; 8 lutego Dmytro Dolnicki o kradzież i Jan Kulbiński o zbrodnię z § 127; 9 lutego Ewa Zacharko i tow. o kradzież; 11 lutego Stefan Demków o kradzież; 13 lutego Kazimierz Stupak i tow. o gwałt publiczny; 14 lutego Józef Tadeusz Neuwelt o zbrodnię oszustwa; 18 lutego Jan Paweł Adamski o oszustwo.

Ruch kolejowy. Lokomotywa wysłana z Zaleszczyk dnia 16 bm. ku pociągowi nr. 3 951, który ugrzązł w śniegu między stacją Jasionów polny a przystankiem Babice-Serafi ce, linji Delatyn, Stefanówka, uderzyła lokomotywę pociągową tak, że obie maszyny doznały uszkodzeń, a dwa wozy pociągu wykoleiły się jedną osią. Z podróżnych i ze służby kolejowej nikt nie doznał szwanku. Podróżnych przewieziono pociągiem pomocniczym do Zaleszczyk.

Ruch pociągów na szlaku Hatna-Kimpolung, został wczoraj dnia 19 bm. pociągiem nr. 2.952 na nowo podjęty.

Humorystyczny wydawca. Otrzymujemy następujące pismo: W imię prawdy i bezstronności, proszę szan. redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze *Dziennika polskiego* następującego wyjaśnienia: W notatce kronikarskiej piątkowego numeru *Dziennika*, w której mowa o kalendarzyku, wydanym przez niejakiego Hołoda, jest także wzmianka o „myślach", pomieszczonych w tym kalendarzyku, a podpisanych mojem imieniem i nazwiskiem. Myśli te są rzeczywiście wyjęte z talmudu, lecz pan Hołod wyciągnął je z wydanej przezemnie w r. 1894 broszurki pt. „Złote myśli z talmudu". Że pan Hołod te właśnie, a nie inne myśli talmudyczne z owej broszurki wypisał, to nie moja wina, podobnie jak nie moją jest winą, że mnie jako autora podał. Za ten bandytyzm „literacki" omal, że go nie wyrzuciłem z biura, innej broni niestety nie posiadam, podobnie, jak nic nie mogę zrobić temu p. Hołodowi za to, że umieścił inserat mojej firmy bez mego wyraźnego polecenia i ja mu za ten inserat — powodując się uczuciem litości — zapłacić musiałem. *Wiktor Chajes.*

Łowy na złodziei urządził onegdaj ajent Przestrzelski. Do zarzuconej sprytnie sieci nałapał tyle od razu „fachowców", że ich ledwie pokój inspekcyjny zdołał pomieścić. Wśród nich znalazły się i „ryby grubsze", jak nieprotokołowana spółka Jan Obert i Filip Erlich, których specjalnością było kradzenie sprzętów z ganków i piwnic. Płeć piękną reprezentowały Józefa Dickal i Katarzyna Jesztad, ta ostatnia poszukiwana za kradzież, jaką popełniła u kupca Heilmana Kohna.

Nagła śmierć. Wczoraj popołudniu wezwano pogotowie stacji ratunkowej do domu pod l. 14 przy ul. Zimorowicza; gdzie dozorczyni Anna Śniegowska nagle zachorowała. W chwili jednak, gdy pogotowie przybyło, Anna była już trupem.

Zebranie „skoncentrowanych". Podając w *Dzienniku* z *N. W. Journalu* sprawozdanie ze zjazdu „skoncentrowanych", który miał się odbyć we Lwowie dnia 13 b. m., donieśliśmy za tem pismem wiedeńskiem, że w zebraniu brał udział także poseł z m. Przemyśla p. Hugo Królikowski. Wiadomość ta okazała się mylną, gdyż p. Królikowski w liście wystosowanym do nas, zaprzecza jej, gdyż w niedzielnem zebraniu „skoncentrowanych" udziału nie brał.

Do przystojnych panów słów kilka. W sprawie pilnej... Czyście już zgadli?!... Nie jeszcze?!... Szkoda. Więc powiem sama. W sprawie karnawałowej!... Chodzi o znalezienie się wykwintne dansera na szklistej posadzce salonu. Czy to takie trudne?!... I tak i nie... W rzeczywistości trudne ogromnie.

Więc ruchy... W miarę możności okrągłe, dystyngowane, jak najmniej wymuszone. Na sali balowej potrzebne to bardziej, niż gdziekolwiek. Zwłaszcza w tańcach angażowanych...

Znałam w Paryżu młodego człowieka. Był bardzo niezamożny i przyjemnie się uśmiechał. Jeden z tych, co to *rien icii rien la bas, et rien dans la poche.* A jednak... nie można było mu niczego odmówić. Czy uwierzycie?! Był szczęśliwy. Podobał się!...

Trudno nie naśladować takich ludzi. Jeśli nie wierzycie — spróbujcie... Ach!... *Vaut mieux tard que jamais!...*

Na sali balowej wyglądał jak cherub, któremu nawet w pożyczanym fraku do twarzy. To tak łatwo być cherubem... Trochę ułożenia, znajomości form, rycerskości dla dam!...

Ach — dla dam!... One są wszystkiem. Tylko pamiętajcie o nich na sali balowej. Nawet o tych, co mają źle skrojone toalety i smutek rozlany na niezręcznie upudrowanej buzi. Trzeba...

Takie zwykle najlepiej tańczą. Tak!... Aż do zawrotu głowy. Ale swojej... Nieocenione w kotylionie!... Jedyny taniec... zawrotny, oszałamiający, rozkoszny, rozmdlewający i boski... Upaja aż do zapomnienia i rujnuje na bukiet kilkureńskowy. Czy konieczny ten bukiet?!... Prawie... Chociaż... to bardzo drażliwa kwestja. Może lepiej kiedyindziej ją rozstrzygnę... Prawda?!... Może na balu prasy. Będę na nim. Do widzenia.. *A voilà!...* (*gz.*)

Charakterystyczne. Dla dzisiejszej etyki publicystycznej, znamiennym objawem jest polowanie, jakie w prasie odbywa się, celem wykrycia autora „Gawęd niedzielnych", zamieszczanych w *Dzienniku polskim* z podpisem: Prot Prztyk. Nieuszanowanie pseudonimu dochodzi do tego stopnia, iż na chybił trafił oświadcza się publicznie, że kryje się pod nim ten, lub ów publicysta i nazwiskami ludzi miota się, jak piłką przy zabawie malców — lekkomyślnych.

Pewne pisemko, wychodzące w Krakowie, przoduje w tym pościgu, ktorego podkład moralny oddajemy niniejszem pod sąd kolegów publicystycznych. Doniosło naprzód, że „Protem Prztykiem" jest p. J. K. Zieliński, a gdy ten zaprzeczył kategorycznie, oświadczyło obecnie, że „Gawędy" pisze p. Klemens Kołakowski. Otóż zarówno p. Kołakowski w liście przesłanym redakcji pisemka, jak i my niniejszem zaprzeczamy stanowczo, jakoby p. Klemens Kołakowski był autorem „Gawęd niedzielnych" i radzimy zacnemu pisemku, iżby nie wysilało swego mózgu na podobnie przyzwoite domysły, albowiem — ono przynajmniej — nie zgadnie.

Zebranie pamiątkowe urządza młodzież polska pod kaplicą przy drodze Wuleckiej, w niedzielę, d. 20 stycznia 1901 o godz. 5 popołudniu.

Z kraju.

Stanisławów. (*Obchód styczniowy*). W niedzielę 20 b. m. odbędzie się w tutejszym teatrze uroczysty obchód, celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego. — W program tej uroczystości wchodzi przemówienie dra W. J., deklamacja dra R., chór tow. rękodzielników im. Kilińskiego, następnie przedstawienie obrazka dramatycznego pt. „X-ty pawilon", wreszcie obrazy żywych osób, mianowicie „Przysięga" i „Bój" z Grottgerowskiej „Lituanji". Urządzeniem tego wieczoru zajmuje się komitet obywatelski.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 4 arkusz zajmującej powieści „Bez marzeń" przekład z francuskiego.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) **(wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk** „Śmigusa" 15 ct. (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Zachwycający program; najsławniejsze atrakcje świata. Littke Carlsen, gentleman-karykatura. Paweł Conchas, król armat. Hasson i Jenny, bieg na toczącej się kul. Les Lurian, „O północy w młynie" pantomina. Risa Nordstrom, śpiewaczka liryczna. Trupa Prinzwaly, akrobac. Maks i Hedy Franke, parodyści teatru rozmaitości. Miss Josephine, produkcje na linie. Brothers Orelly, komiczni akrobaci. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na szpitalik św. Zofji złożył w naszej administracji p. Kornel Suchodolski 100 kor.

Na herbaciarnię centową złożył w naszej administracji p. Kornel Suchodolski 50 kor.

Na herbaciarnię centową przy ulicy Gródeckiej l. 19 złożył ks. arcyb. Bilczewski z okazji swej konsekracji i intronizacji 100 kor., za które w imieniu biednych składam serdeczne Bóg zapłać.

M. Michalska.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XCIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: H. M. J. 2 k.; R. Z. 2 k.; H. M. 2 k.; E. i K. M. J. 5 k.; Zarobnicy: J. M. 30 h., J. M. 40 h., A. D. 30 h., J. K 30 h., I. H. 20 h., T. Z. 20 h., K. P. 20 h. F. P. 20 h., J. Z. 30 h., Mar. H. 40 h., wszyscy z Pawłosiowa; Marjan Mizerski i Kazimierz Stasiniewicz z Przeworska 3 k.; R. V. ze Stołpina 2 k.; Dziunio Dzieślewski z Gorlic 2 k. Razem (XCIII) **20 k. 80 h.**

Poprzednio wykazano 6.257 k. 01 h, a więc razem **(I—XCIII) 6.277 k. 81 h.**

Zmarli:

Władysław Mysyrowicz, znany w Królestwie Polskiem właściciel stajni wyścigowej i hodowca koni czystej krwi, zmarł w majątku swoim Łosin w pow. grójeckim w 60 r. życia.

Marjan Jaroszyński, ceniony malarz, zmarł w Poznaniu w 82 r. życia Największym jego obrazem jest „Traktat toruński" znajdujący się w muzeum Mielżyńskich w Poznaniu.

W Sanoku zmarł radca sądowy dr. Teodor Hubrich.

Emilja z Białobrzeskich Steindlowa, wdowa po sędzi powiatowym i właśc. realności, zmarła w 70 roku życia. S. p. zmarła była kobietą wielkich cnót, otoczoną powszechnym szacunkiem i szczerą miłością. Brała czynny udział w walkach naszych w r. 1863, pielęgnując chorych i rannych na polu walki i złożyła znaczne ofiary materjalne na rzecz powstania. Cześć jej pamięci!

W Warszawie zmarł dr. Władysław Tyrchowski, b. prof. uniw. warszawskiego, zasłużony autor wielu dzieł i rozpraw z dziedziny lekarskiej.

W Stanisławowie zmarła Julja z Dankiewiczów Zajączkowska, wdowa po adjunkcie fabryki tytoniu, lat 70.

W Samborze ks. Teodor Rzepecki, gr. kat. katecheta, lat 40 wieku, a 16 kapłaństwa.

W Tejsarowie pow. żydaczowskiego ks. Hilary Waławski, gr. kat. proboszcz, lat 62 wieku, a 32 kapłaństwa.

W Glinianach zmarła Celina z Kuncewiczów Pietrasiewiczowa, wdowa po gr. kat proboszczu lat 47.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w poniedziałek „Sganarel", komedja w 1 akcie Moliera i „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda.

We wtorek „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

W środę „Dziewczyna sędzią", komedja w 3 aktach Fr. Zabłockiego.

We czwartek „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Ign. Warmutha i Eug. Strassernównej. Pierwszy występ kapelmistrza p. Spettrino.

TEATR.

(*„Dziewczyna sędzią", komedja w 3 aktach Fr. Zabłockiego. — „Wesele przy latarniach", operetka Offenbacha*).

Po Sudermannie i Rostandzie, prawie bezpośrednio Zabłocki i to w towarzystwie Offenbacha: trzeba przyznać, iż nie braknie rozmaitości!

Ktoś kiedyś zapowiadał, iż w nowym teatrze będą dawane od czasu do czasu „wieczory literackie", coś w rodzaju studjów dla osób, interesujących się szczególnie rozwojem i prądami literatury dramatycznej. Ponieważ nie widzę innej okazji, przeto pozwolę sobie przypuszczać, iż komedja Zabłockiego była kiedyś przygotowaną na taki wieczór literacki, na który danoby np. jeszcze Moliera dla wykazania *ad oculos*, o ile ten ostatni uwidacznia się w utworach pierwszego z naszych komedjopisarzy, zasługujących już na to miano. Gdy jednak zaniechano „wieczorów", — użyto przygotowanej sztuki na widowisko popularne, dodając jej do pomocy wesołą muzę operetkową — na wabika. Że chybiono celu — nic dziwnego: w czasie, kiedy często zawodzą nawet najnowszej konstrukcji Manlichery, z taką „skałkówką" trudno się wybierać na kampanję...

„Dziewczynę sędzią" odegrano więc wobec komisji artystycznej, grona recenzentów i — garstki publiczności, a na scenie panował nastrój taki sam, jak w audytorjum, tj. chłodny i ospały. Nawet ruchliwy i jedynie naprawdę zainteresowany swą rolą p. Nowacki (lokaj Pustak) napróżno starał się ożywić widowisko. Reszta artystów nie czuła się w swych rolach i robiła... *une bone mine á mauvais jeux.* Słuchacze natomiast pocieszali się, czem było można, a więc — poprawnym językiem autora — i stylowem urządzeniem sceny.

Wrażenie pierwszej sztuki przeniosło się po części także na drugą, w czem pewną zasługę ma orkiestra, do niedawna jeszcze tak wzorowa i subtelna. Większość publiczności godziła się na sąd, że muzyka nie zawsze jednak dotrzymała — rozdźwięku ze śpiewakami, co już jest niemałą jej chlubą wobec widocznie nieprzygotowanego przedstawienia.

Kl. K.

Rada miasta Lwowa.

Lwow 19 stycznia.

(*Ciąg dalszy rozprawy budżetowej*).

Otwierając o godzinie kwadrans na 8-mą posiedzenie wczorajsze, zaprosił prezydent dr. Małachowski radę miejską na uroczystość intronizacji ks. arcybiskupa drą Bilczewskiego, która się rozpocznie o 8-mej rano w niedzielę w kościele OO. Dominikanów. Prezydent wezwał radnych, aby się o ile możności w strojach narodowych jawili.

Po tym wstępie zabrał głos w rozprawie generalnej nad budżetem, sprawozdawca dr. Głąbiński. W przemówieniu swem stawał dr. Głąbiński w obronie prezydjum przed zarzutami wyrażanymi w debacie przez poszczególnych mowców. Podniósł mianowicie z naciskiem to, że prezydjum jest zbyt obarczone przewodnictwem w komisjach. Podniósł dalej, że komisje z biegiem czasu nabierają więcej autonomji i stają się czemś w rodzaju małej rady miejskiej. Tak n. p. komisja teatralna postępowała sobie zbyt samodzielnie i ona jest odpowiedzialną za te wszystkie wadliwości, jakie w nowym teatrze zaszły. Ona zatwierdziła i przepatrywała plany, a wobec tego kierownik budowy nie miał obowiązku słuchać uwag ludzi bardzo fachowych.

To samo daje się zauważyć i w innych komisjach, które wykraczają daleko poza zakres im przydzielony. Komisje te w bardzo wielu wypadkach wkraczają w atrybucje całej rady miejskiej. Dr. Głąbiński jest dalej zdania, że wskazanem, jest by magistrat zdawał sprawę przed radą z licznych rezolucyj, uchwalanych w ciągu roku. Brakowi odpowiednich sił technicznych zaradzić można przez powołanie na mniej ważne posady budowniczych praktycznych, jak to ma miejsce np. w Gracu, gdzie system ten wydaje dobre rezultaty. Sądzi on, że technicy w radzie nie będą temu może przeciwni (*głosy: ależ bynajmniej!*) W dziale oświaty, jest referent za pewną oszczędnością, mianowicie w budowaniu szkół; miasto i tak na cele oświaty wydaje ponad swą istotną możność. W żadnem z miast nie spotkał się mowca z osobnym budżetem szkolnym.

W sprawie subwencji dla Tow. dziennikarzy polskich, zajmuje referent stanowisko objektywne; nie występuje ani za jej udzieleniem, ani przeciw jej udzieleniu, ale zostawia to zapatrywaniu i uchwale rady miejskiej, która może dać dalszą subwencję albo odmówić. Mowca stwierdził zresztą przedmiotowe stanowisko prasy wobec gospodarki miejskiej, czem obala zarzuty i pogłoski, jakoby organa prasy tendencyjnie przeciw gospodarce miejskiej występowały.

Co do nowych źródeł dochodów, to mowca w pierwszym rzędzie liczy na wynagrodzenie rządu za poruczony zakres działania. Zwrot tych kosztów natrafi na poważne jednak trudności, bo urzędowe obliczenia kosztów tego zakresu działania są fałszywe i niestojące w stosunku do kosztów rzeczywistych. Dalej liczy dr. Głąbiński na państwowy fundusz inwestycyjny. Jako dalsze źródła wylicza: miejską kasę oszczędności, zakład zastawniczy, asekuracyjny i pogrzebowy, a także eksport mięsa do Wiednia.

Nowe dodatki do podatków i opłaty proponowane przez referenta budżetu, zdaniem jego nie obciążą zbytnio ludności. Domaganie się u rządu zwrotu części płac nauczycielskich, przyniosoby również pokaźną sumę.

Z dalszego przemówienia dowiedzieli się słuchacze, że obciążeniu nadmiernemu winien austrjacki system podatkowy, jakiego niema zresztą w żadnem państwie na świecie. Zaprowadzono nowy podatek dochodowy osobisty, nie kasując starych. Ponadto fiskalizm we Lwowie, i w Galicji w ogólności, przypomina czasy absolutyzmu, kiedy Galicję uważano za *Hinterland*, z którego można zawsze coś wyssać. (Brawa).

Ogromnie ciekawe było zestawienie dra Głąbińskiego, dowodzące, jak się pod względem wymiaru fasji Lwów traktuje: I tak w r. 1898 fasjonowano w Wiedniu dochód z czynszu na 92,026.337 zł., władze podatkowe sprostowały ten dochód niżej; podobnie było w Gracu; w Bernie podwyższono o mały procent; w Tryjeście również zniżono. We Lwowie natomiast czynsze fasjonowane w r. 1897 na 7,351.125 zł., władze podatkowe podwyższyły je na 8,620.758 zł. W r. 1898 różnica ta jeszcze wybitniejsza, bo czynsze fasjonowane na 7,873.302 zł. podniesiono ze strony władz podatkowych na **9,214 382 zł.!** (Głosy: hańba!).

Po tych wywodach nagrodzono referenta dra Głąbińskiego hucznym oklaskiem, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Przy rubryce: „Potrzeby policji sanitarnej" (bakterjologiczny rozbiór wody) żądał dr. Pawlewski, aby wodę dla badania bakterjologicznego odsyłano na politechnikę. W budżecie wstawiono na ten cel kwotę 1200 koron. Prof. Pawlewski uznał tę kwotę za wysoką, żąda tylko 600 koron, bo 40 analiz, jakie dotychczas wykonano, nie są więcej warte. Pozostałą resztę wnosi mowca przeznaczyć na Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Dr. Pisek a także dr. Szpilman obstawali za pozycją budżetową wychodząc z tego stanowiska, że badanie bakterjologiczne musi być robione przez lekarzy. Ponieważ p. Pawlowski replikował i to dość ostro i namiętnie, wywiązała się na pewien czas kontrawerzja o tem, czy kompetentni do badania wody są lekarze czy technicy. W niemałym kłopocie był referent tej sprawy, prawnik dr. Löwenstein, który miał w dyskusji ostatnie słowo. Ostatecznie w głosowaniu pozycję tę przyjęto.

Dr. Pisek żądał podwyższenia w budżecie na przyszłość kwoty na desinfekcję miasta, iżby ją można przeprowadzać bezpłatnie. Wniosek ten upadł, jak i drugi o rezolucji do magistratu o lepsze czyszczenie ulic.

Przy rubryce XXIV (Kanały), żądał dr. Pisek planu uregulowania wywożenia nieczystości z miasta. Rezolucję tę przyjeto.

Datek 600 koron na Dom polski w Morawskiej Ostrawie uchwalono wydzielić z rubryki: „wydatki rozmaite", poczem budżet wydatków z powyższemi poprawkami przyjęto. W dyskusji nad wydatkami, prócz wymienionych mowców, zabierał głos prof. Thulie 11 razy, jednak bez rezultatu.

W sprawie nad działem przychodów, przy pozycji „dodatki gminne do podatków stałych", przedstawił p. Janowicz pisma 5 korporacyj rękodzielniczych o usunięcie na ten rok 40-prc. dodatku do powszechnego podatku zarobkowego, ze względu na panującą ogólnie w mieście stagnację i bezrobocie.

Referent dr. Głąbiński tłumaczy, że owa podwyżka o 10 prc. w 30-prc. dotychczasowym dodatku do podatku zarobkowego powszechnego jest konieczną, ze względu na niedobór budżetowy. Zresztą w rubryce podatku czynszowego jest zniżenie, wyrównywujące, a nawet przewyższające podwyżkę.

Na tem o g. 3 kwadranse na 10 odroczono posiedzenie do poniedziałku.

Anglja na rozdrożu stuleci.

Prasa angielska poruszyła obecnie pytanie, co za zmiany i koleje przyniesie prawdopodobnie wiek XX. zarówno państwu wielkobrytyjskiemu, jak i rasie anglo-saskiej.

Posypały się odpowiedzi tysięczne, niejednokrotnie wręcz z sobą sprzeczne, często bardzo oryginalne, a niemal zawsze odznaczające się doniosłością, wykraczającą poza ramy czysto angielskie.

Przypomniano podczas rozpraw nad pytaniem powyższem, że u progu wieku XIX. Anglja zajmowała stanowisko względnie skromne. Wprawdzie jej handel i przemysł był już pierwszym na świecie, lecz co do kolonij zamorskich górowała nad nią Hiszpanja, mająca prawie całą Amerykę południową i środkową, a nawet niektóre terytorja południowo-wschodnie i południowo zachodnie dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Oswobodzenie tych ostatnich w drugiej połowie XVIII. wieku naraziło na szwank poważny autorytet polityczny Wielkiej Brytanji.

Morze Śródziemne jeszcze nie znajdowało się pod wpływem Anglji, choć na skałach Gibraltaru i na Malcie powiewała już chorągiew angielska. Droga do Indyj nie była zabezpieczoną, bo Kapland i Kapsztad należały do Holendrów.

Stosunki wewnętrzne trzech zjednoczonych królestw pozostawiały dużo do życzenia. Monarchowie z dynastji hanowerskiej, obcy dla kraju, nie rozumieli jego potrzeb; ich życie prywatne, albo nieszczęśliwe, albo naganne, demoralizowało warstwy wyższe społeczeństwa. Lud coraz głośniej domagał się praw politycznych, a przewrót, jaki zwolna dokonywał się w przemyśle, wytwarzał prądy wręcz rewolucyjne.

Dzisiaj, po stu latach, dzieje się o wiele lepiej. Anglja panuje w wszystkich częściach świata; Australja jest wyłącznie jej własnością i większa część Afryki również. Przemysł i handel wyparty z kontynentu europejskiego i z Ameryki północnej, zdobył sobie nowe targi. Na punkcie kapitałów jest Anglja najbogatszym krajem na świecie. Droga do Indyj zabezpieczona, bo i kanał suezki i Capsztadt należą do Anglji. Stosunki wewnętrzne uregulowane; nawet sprawa irlandzka zaczyna się goić.

Pozornie więc Anglja kroczy śmiałym krokiem naprzód i od wieku XX. może się spodziewać tylko jeszcze większego rozwoju i jeszcze większej potęgi. Lecz to pozory jedynie. Posiadłości zamorskie Anglji są tak olbrzymie; zawiść współzawodników tak spotężniała; ich interesy tak są sprzeczne z interesami Anglji; ludność kolonij doszła do takiego stopnia niezależności, że tysiączne głosy w Anglji przewidują, iż w ciągu wieku XX. zajdą bardzo poważne zmiany co do składu i wartości kolonij angielskich.

Te głosy na swoje usprawiedliwienie przytaczają fakt, iż społeczeństwo angielskie czuje wstręt do chwycenia się jedynego środka, jaki mógłby skuć obręczą żelazną wszystkie posiadłości Wielkiej Brytanji, a mianowicie nie chce zaprowadzić powszechnej służby wojskowej.

Lepszy natomiast horoskop stawiają wszyscy rasie anglo-saskiej, która w ciągu lat stu wydźwignęła się na pierwsze miejsce wśród ludów cywilizowanych, a za lat sto—jak chcą jej przedstawiciele — wszystkie inne pozostawi daleko, bardzo daleko w tyle.

A. N.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 19 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·40, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·40, żyto na termin 12·60 do 13·—; owies obroczny 11·80 do 12·40, owies na termin 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 12 — do 12·50; hreczka 14·— do 14·50, kukurydza nowa 11·20 do 11·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 130 —, koniczyna biała 70 — do 150 —, koniczyna szwedzka 90 — do 160 —; tymotka 38 — do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie niezmienione.

— **Wiedeń** 19 stycznia. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów przedsiębiorstw firmy „Skoda", uchwalono dywidendę w kwocie 15 koron, czyli 6%. Czysty zysk z pierwszego okresu istnienia, obejmującego 15 miesięcy, wynosi 9,160.000 koron.

— **Wiedeń** 19 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·85 do 7·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·80 do 7·81, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·34 do 5·35, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·36 do 6·37, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja silna

— **Budapeszt** 19 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·55 do 7·56, na październik od 7·64 do 7·65; żyto na kwiecień 7·38 do 7·39; owies na kwiecień 5.98 do 6·—; kukurydza na maj od 5·02 do 5·03; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja przyjemniejsza.

— **Wiedeń** 19 stycznia (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·45 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 41·60 do —·—. Tendencja silna.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 19 stycznia. Dolno-austrjacka kurja wielkiej własności wybrała wczoraj posłami do rady państwa: 162 głosami br. Doblhoffa, br. Kielmannsegga i Eltza, 153 gł. br. Skrbensky'ego, 95 gł. br. Freudenthala, 94 gł. br. Oehrenfelda, wszystkich kandydatów stronnictwa wierno-konstytucyjnego. Dalej wybrani zostali: 152 gł. hr. Ludwigsdorff z partji centrum i 155 głosami prałat Dungl, konserwatysta.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Paryż 19 stycznia. Korespondent londyński dziennika *Matin* dowiedział się od jednego z członków gabinetu angielskiego, że rząd angielski teraz tak samo jak przedtem absolutnie nie przyjmie żadnego projektu pośrednictwa, z jakiejkolwiek strony projekt taki by wyszedł. O sądzie rozjemczym mówią najgłośniej te narody, które od początku wojny zajęły wobec Anglji najbardziej wrogie stanowisko. Zdanie się na sąd rozjemczy byłoby dla Anglji niczem niezasłużonem upokorzeniem.

Londyn 19 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu 17 bm.: Na zachodzie kolonji przylądkowej Boerowie, którzy tam wtargnęli, żadnych nie robią postępów. Rozrzucone ich oddziały cofają się ku naczelnej komendzie w Calvinji. Natomiast w Midland koło Millaysburga, rozwijają Boerowie o wiele żywszą działalność. W dniu 11 bm. stoczono tam zaciętą walkę, w

której Anglicy stracili 20 ludzi. — Przeszło 100 Holenderczyków przyłączyło się do Boerów.

To samo Biuro donosi 16 bm., że kolumnę Colleville'a zaatakowało 1.000 Boerów, którzy jednak z ciężkiemi stratami zostali odparci. Po stronie angielskiej był jeden zabity i 15 rannych.

Londyn 19 stycznia. Lord Kitchener donosi z Pretorji pod datą dzisiejszą: Wojska nowozelandzkie i australskie zaatakowały 800 Boerów, w oddaleniu 8 mil na zachód od Wentarsburg i zmusiły ich do ucieczki. Na placu boju znaleziono 5 zabitych i 2 rannych Boerów, oraz wiele koni bez jeźdźców. Po stronie angielskiej jest jeden tylko żołnierz ranny.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń 19 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał pedelowi uniwersytetu krakowskiego, Stanisławowi Sewerynowi, z okazji przejścia jego w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Minister oświaty zamianował skryptora biblijoteki uniwersytetu krakowskiego Rudolfa Ottmanna, posiadającego tytuł kustosza, rzeczywistym kustoszem, a adjunkta w archiwum krajowem w Krakowie, Zbigniewa Kniaziołuckiego, skryptorem wymienionej biblijoteki.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował nadinżynierów Wiktora Korneckiego, Ferdynanda Wseteczkę, Marjana Przetockiego, Hipolita Zbyszewskiego, Tadeusza Skrzyszowskiego, Walerjana Pichla i Romana Ingardena radcami budownictwa dla państwowej służby budowniczej w Galicji.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 19 stycznia. Poseł Jaworski przybył tu wczoraj i popołudniu odbył dłuższą konferencję z prezydentem gabinetu drem Körberem.

Dr. Körber konferował wczoraj także z hr. Stuergkem, posłem słoweńskim drem Suterszicem i posłem Chiarim, ze stronnictwa niemiecko-postępowego.

Praga 19 stycznia. *Politik* donosi, iż kwestja zwołania parlamentu załatwioną będzie już w najbliższych dniach. — Dziś popołudniu odbędzie się rada gabinetowa, która zajmować się będzie tą sprawą, ale wątpliwem jest, czy poweźmie już dziś jakąś stanowczą decyzję, tembardziej, że — o ile się zdaje — dr. Körber chce jeszcze przed zwołaniem rady państwa przeprowadzić konferencje z wybitnymi parlamentarzystami.

W sprawie oznaczenia terminu zwołania rady państwa istnieją dwa projekty. Według jednego, izba poselska zwołaną być powinna na ostatnie dni stycznia, według drugiego, dopiero na połowę lutego.

Konferencja dra Koerbera z parlamentarzystami dotyczy głównie wyboru prezydjum nowej izby i ustalenia programu pracy. Ogólnem jest zdanie, iż najlepiej byłoby, aby wybrano dawne prezydjum: Fuchs, Prade, Zaczek, tem bardziej, że Koło polskie, stronnictwo najsilniejsze i najwięcej mające prawa do żądania dla siebie miejsca w prezydjum, odrzuci absolutnie wszelkie propozycje wysłania jednego z swych członków do prezydjum.

Co się tyczy programu pracy nowej izby, to będzie on bardzo szczupły, gdyż i sesja pierwsza będzie bardzo krótką. Rząd chce załatwić w pierwszym rzędzie t. zw. konieczności państwowe, t. j. wybór delegacyj i pobór rekruta. Inne ważne sprawy ekonomiczne jak np. sprawa budowy kolei i kwestje agrarne będą przekazane komisjom, a załatwione dopiero na następnej sesji. Również wszelkich innych ważnych spraw nie chce rząd na razie poruszać, lecz odroczyć je do sesji następnej.

Prezydent ze starszeństwa.

Wiedeń 19 stycznia. W ostatnich czasach w pismach było omawianem szeroko pytanie, kto będzie nowej izbie przewodniczył ze starszeństwa, a to do wyboru nowego prezydjum. Kancelarja izby poselskiej wymieniła dwóch kandydatów p. Jaworskiego i dra Weigla. Obaj są urodzeni w r. 1825, ale ponieważ p. Jaworski jest od p. Weigla o kilka miesięcy młodszy, więc przewodnictwo ze starszeństwa obejmie dr. Weigel. W sprawie tej konferował wczoraj p. Jaworski z dyrektorem kancelarji izby poselskiej.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 19 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, w dalszym ciągu rozprawy budżetowej, deputowany B e r z e w i c z y oświadcza, że położenie finansowe Budapesztu nie jest tak smutne, jak twierdzą pesymiści, jednakże akcja sanacyjna będzie konieczna. Jeśli wszakże stagnacja gospodarcza potrwa dalej, to będzie to najlepszym środkiem agitacyjnym dla żądania samodzielnego obszaru cłowego. Dep. U g r o n twierdzi, że parlament niesłusznie nazywa się ciałem prawodawczem, gdyż posłowie są tylko na to, aby rejestrować ustawy, które otrzymały już sankcję przedwstępną.

Budapeszt 19 stycznia. P. U g r o n w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że tylko powszechne tajne głosowanie mogłoby stworzyć ustawodawstwo wolne i niezależne.

Prezydent ministrów S z e l l zaznacza, że w państwie konstytucyjnem jest zarówno niedozwolonem jak i niepotrzebnem wciągać koronę do dyskusji. Korona nie sprawuje administracji; rząd przyjmuje odpowiedzialność za wszystko. Mowca nigdy nie zasłania się koroną, niechże opozycja go w tem zechce naśladować. Przedkładanie ustaw poprzednio przed ich uchwaleniem do sankcji, odpowiada jaknajściślej zwyczajom konstytucyjnym. Byłobyż lepiej — zapytuje Szell — ażeby dopiero później wykazała się sprzeczność obu czynników prawodawczych? Mowca zastrzega sobie jeszcze bliższe omówienie wywodów Ugrona.

Następne posiedzenie dziś.

Dwusetna rocznica Królestwa pruskiego.

Berlin 19 stycznia. Miasto jest świetnie udekorowane. Giełda, banki i urzędy zamknięte. Rano cesarz przez liczną publiczność owacyjnie witany, złożył wieńce u stóp pomników Fryderyka I. i Wilhelma I. Następnie przyjmował zastępców obcych mocarstw i deputacje. Po nabożeństwie odbył się w zamku obiad galowy, podczas którego cesarz rozdzielił wiele odznaczeń. Rozkaz gabinetowy cesarza wydany do wojska i marynarki wyraża nadzieję, że Niemcy nie potrzebują się żadnej burzy obawiać, dopóki armia i marynarka przejęte są duchem obecnym. Przy uczcie orderowej, arcyksiążę Franciszek siedział po lewej stronie cesarzowej, a ambasador Szoegyenyi po lewej stronie hr. Bülowa. Podczas uczty cesarz wychylił toast na cześć nowo pasowanych rycerzy. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja.

Berlin 19 stycznia. Wczoraj odbyło się galowe przedstawienie w Operze. Przybyli na nie: para cesarska, członkowie domu cesarskiego, obcy książęta, dostojnicy dworscy i państwowi, generalicja, ciało dyplomatyczne.

Cesarzowę prowadził arcyks. Franciszek Ferdynand, cesarz Wilhelm prowadził wielką księżnę badeńską.

Arcyks. Franciszek Ferdynand odjechał o kwadrans na 12 w nocy; odprowadził go na dworzec następca tronu niemieckiego.

Konferencje wojskowe.

Wiedeń 19 stycznia. *Wiener Abendpost* donosi: Pod przewodnictwem cesarza odbyły się w dniach 13 i 15 bm. konferencje wojskowe, w których brali udział jenerał kawalerji arcyks. Franciszek Ferdynand, szef sztabu jeneralnego i jeneralni inspektorowie armji. Dalszy ciąg tych konferencyj odbędzie się po powrocie arcyks. Franciszka Ferdynanda, 20 bm.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 19 stycznia. W izbie deputowanych postawił Depante wniosek, ażeby zakazano odprawiania nabożeństw na otwarcie sesji parlamentu i żądał naglego traktowania tego wniosku.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że takie publiczne nabożeństwa są przewidziane w konkordacie i wcale nie sprzeciwiają się ustawie, poczem izba odrzuciła nagłość wniosku 317 głosami przeciw 161.

Zbrodnia w Chojnicach.

Chojnice 19 stycznia. Dozorca zakładu znalazł wczoraj w południe na cmentarzu żydowskim bieliznę gimnazjalisty Wintera.

Choroba królowej Wiktorji.

Londyn 19 stycznia. Komunikat rządowy ogłasza: Wielkie natężenie sił w roku ostatnim nadwyrężyło nieco system nerwowy królowej. Lekarze zatem uważali za stosowne poradzić, ażeby królowa w apartamentach swych używała zupełnego spokoju i obecnie trzymała się zdala od spraw rządowych.

O język polski.

Wiedeń 19 stycznia. Dziś ogłoszono orzeczenie trybunału państwa w sprawie zażaleń wniesionych przez dwóch gr. kat. proboszczów w Galicji w sprawie językowej. Mianowicie gr. kat. proboszcz w Odrzechowej w pow. sanockim i gr. kat. proboszcz w Niemirowie, gdy od pierwszego starostwo w Sanoku, od drugiego zaś sąd powiatowy w Jarosławiu zażądali wyciągu z ksiąg metrykalnych, odmówili wydania żądanych wyciągów, ponieważ pisma starostwa względnie sądu powiatowego były wystosowane w języku polskim, a nie w języku ruskim i nie ruskiem pismem. Gdy nałożono na nich grzywnę, wnieśli rekurs do namiestnictwa, następnie do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ponieważ jednak i te władze orzekły, że gr. kat. urząd parafialny obowiązany był wydać żądany odeń wyciąg metrykalny, gdyż język polski jest językiem urzędowym, a prowadzenie metryk jest obowiązkiem urzędowym proboszczów, wspomniani proboszczowie wnieśli ten konflikt prawny w formie zażalenia do trybunału państwa. Zażalenie było przedmiotem rozprawy przed trybunałem pod przewodnictwem dra Ungera w dniu 16 bm., a ogłoszone dziś orzeczenie trybunału, odrzucając zażalenie, potwierdziło wydaną poprzednio przez ministerstwo niekorzystną dla proboszczów decyzję. W motywach orzeczenia stwierdzono, że prowadzący metryki proboszczowie są w tym charakterze swoim podwładnymi organami państwowych władz politycznych.

Nowe pismo urzędowe.

Wiedeń 19 stycznia. *Wiener Ztg.* komunikuje wiadomość, że w najbliższym czasie, zacznie wychodzić *Dziennik rozporządzeń* ministerstwa spraw wewnętrznych, przeznaczony dla spraw wchodzących w zakres działania tego ministerstwa, razem z osobnym dodatkiem, poświęconym sprawom państwowej administracji weterynaryjnej. Założenie tego pisma ma na celu popieranie zadań politycznej administracji oraz informowanie ludności o nowych rozporządzeniach w zakresie administracji i urządzenia organizmu państwowego. Pismo powyższe będzie organem dla całej politycznej administracji, będzie dokładnym i zupełnym zbiorem wydawanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych norm, zbiorem orzeczeń trybunału państwowego, trybunału administracyjnego, orzeczeń najwyższego trybunału kasacyjnego odnoszących się do administracyji politycznej, wreszcie orzeczeń wspomnianego ministerstwa, dalej będzie zawierać rozmaite doniesienia o administracji i władzach politycznych, oraz inne informacje.

Cleveland o Filipinach.

Nowy Jork 19 stycznia. Były prezydent Cleveland przemawiając na zgromadzeniu towarzystwa holenderskiego oświadczył, że podbicie wysp filipińskich przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych. Mowca porównał akcję Stanów Zjednoczonych na Filipinach z postępowaniem Anglji wobec Boerów i stanowczo potępił jedno i drugie.

Przesilenie gabinetowe w Bułgarji.

Sofja 19 stycznia. Przesilenie gabinetowe załatwione zostało przyjęciem dymisji ministra spraw zagranicznych, Tonczewa. Co do następcy nie zapadła jeszcze decyzja.

Choroba Krügera.

Bruksela 19 stycznia. We wtorek lub środę lekarze dokonają u prezydenta Transwaalu Krügera, operacji katarakty. Po operacji Krüger będzie musiał pozostać najmniej przez trzy tygodnie w ciemnym pokoju, nie będzie więc mógł być na weselu królowej holenderskiej. Krüger prześle królowej wspaniały podarunek ślubny.

Katastrofa na morzu.

Paryż 19 stycznia. W pobliżu przylądka Laheve, przy wejściu do zatoki w Hawrze, statek „Bougainville“ z Fecamp najechał na łódź parową „Sadi-Carnot“ i zadał jej takie uszkodzenia, że łódź, a wraz z nią trzech majtków, poszła na dno.

Sprawy tyrolskie.

Wiedeń 19 stycznia. *Neue fr. Presse* donosi z Insbruku: Ustanowiona przez sejm krajowy wskutek żądań Włochów co do przyznania Tyrolowi południowemu pewnej odrębności, komisja dla spraw autonomji krajowej odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem namiestnik oświadczył, że rząd wytrwa na swem stanowisku. Dla wypracowania projektu autonomji wybrano subkomitet złożony z 4 członków; weszli doń: Grabmayr, Kathrein, Wackernell i Bubnara. Referentem projektu wyznaczono Kathreina.

Dżuma.

Hamburg 19 stycznia. Na parowcu „Bergamon“, który 15 bm. przybył tu z Birmy, znaleziono między ładunkami wiele nieżywych szczurów, które natychmiast oddano do bakterjologicznego zbadania. Okręt poddano kwarantannie, zapisano również adresy wszystkich, którzy z okrętem się zetknęli. Wynik bakterjologicznech badań za kilka dni dopiero zostanie ogłoszony.

Hull 19 stycznia. Na pokładzie parowca „Friary“, który w tych dniach zawinął tu z Aleksandrji, umarło trzech ludzi z załogi, a kilku jest chorych. Zachodzi obawa dżumy. Chorych przewieziono do szpitala.

Stambuł 19 stycznia. Ponieważ od 10 dni nie było tu już podejrzanego wypadku zasłabnięcia, przeto od wczoraj wszystkie okręty, odjeżdżające stąd, otrzymają „paszport zdrowia“.

Paryż 19 stycznia. Rada stanu odrzuciła rekurs Esterhazego, wniesiony z powodu wykluczenia go ze związku armji.

Budapeszt 19 stycznia. Lekarze powołani na konsyljum do łoża węgierskiego ministra honwedów Fejervarego orzekli, iż konieczną jest operacja. Chory został przewieziony do sanatorjum i dziś dokonaną zostanie operacja.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Uroczystość Jordanu jak rokrocznie tak i wczoraj wypadła wspaniale w całem tego słowa znaczeniu. Przyczyniła się do tego niewątpliwie aura. Dzień bowiem pogodny, jasny i niemroźny. Jak zawsze tłumy wypełniły rynek po brzegi, rozlewając się ponadto falistemi odnogami wzdłuż ulic, prowadzących do rynku. Sam malowniczy pochód duchowieństwa wyruszył o godzinie 9 rano z katedry św. Jura i skierował ku Cerkwi wołoskiej. Towarzyszyły mu procesje wszystkich ruskich cerkwi we Lwowie. W pochodzie szedł po raz pierwszy nowy władyka ks. Szeptycki, który też celebrował zwykłe liturgją przepisane nabożeństwo w Cerkwi wołoskiej. Potem ruszył cały pochód ku wspaniale przystrojonej studni, gdzie odbyło się poświęcenie wody. Podczas tej uroczystości, w której wzięli udział przedstawiciele władz, ustawiły się na stronie Rynku w przedłużeniu ulicy Ruskiej wszystkie bractwa cerkiewne z obrazami i chorągwiami. Chór odśpiewał parę kolęd a wojsko dało odpowiednią liczbę salw. Po poświęceniu wody, pochód malowniczy okrążył rynek, poczem powrócił do Wołoskiej cerkwi. Uroczystość była skończona. Zaczęła się zwykła w takich razach gwałtowna utarczka koło studni o „wodę święconą“ i „poświęcane smereki“. Powoli tłumy zaczęły się rozpraszać. Porządek prawie nie został nigdzie zakłócony.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 19 stycznia.

(fr.) Dalszy spadek kursu walorów żelaznych i dalsze poprawienie się kursu akcyj kopalń węgla — oto rezultat obrotów dzisiejszych. Spadek papierów żelaznych ma swe źródło w obniżeniu się kursu glasgowskich warrantów żelaznych, węglowe akcje zaś idą w górę dzięki zwiększającej się ustawicznie skutkiem mrozów konsumcji. Właśnie donoszą z Berlina, że skutkiem zwiększonego zapotrzebowania kopalnie w Westfalji uchwaliły znieść postanowione niedawno zmniejszanie produkcji węgla o 10 prc. i eksploatować swe szyby w pełnej ich wydatności. Natomiast w Anglji mimo dużej konsumcji węgiel spada w cenie, gdyż zapasy, jakie nagromadzili handlarze, są zanadto wielkie. Pewien ruch panował na naszym targu w akcjach kolei południowej i w rentach. Berlińska giełda była zamknięta z powodu królewskiego jubileuszu pruskiego. Brakło zatem naszej giełdzie nawet tej słabej podpory, jaką stanowi targ berliński.

Wiedeń 20 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 662·—, Akcje węg. Zakł. kred. 668·—, Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 536·—, Akcje Laenderbanku 406·50, Akcje Bankvereinu 458·—, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 668·50, Akcje kolei połudn. 110·50, Akcje tramw. lit a) 239·—, lit. b) 233·—, Akcje kol. Elbethal 469·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 428·50, Akcje Rima Muranji 458·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1630·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 258·—, Akcje tureckie tytoniowe 290·—, Oblig. węg. indemn. 91·70, Renta majowa 98·25, Austr. renta koron. 98·30, Węgierska renta koronowa 92·25, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·20, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·99. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 105·—, Marki 117·65, Ruble 254·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 stycznia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr St. Wodzicki, Hr. St. Starzeński z Krakowa. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza. Br. O. Siber ze Stanisławowa. W. Postruski z Wojniłowa. J. Żelechowska z Łukawca. S. Fischer, E. Berger z Wiednia. L. Brauns z Wygody. St. Zaremba z Kołomyi. T. Bohdan z Zadwórza. K. Daszyński z Bursztyna. B. Nałęcz Kasinowski z Przemyśla. C. Halpera z Kiew. T. Harsdorf z Świstelnika. W. Suckow z Wrocławia. K. Malczewski z Delatyna. K. Rogowski z Gorlic.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. E. Dieduszycki z Izydorówki. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. F. Gamski z Jezierzan. O. Lebenstein z Wiednia. F. Berent, S. Vadas z Pragi. Z. Deutter z Budapesztu. K. Chronicz z Kimpolunga. J. Schultz z Florisdorfu. F. Gawroński z Łańcuta. O. Przyszlak z Radowiec. J. Olszański z Krakowa. Z. Fleischer z Rawy. T. Katorski z Sadagóry. W. Klaus z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Dunin Borkowska z Mielnicy. Br. M. Błażowski z Nowosiółek. Dr. W. Gorek z Rosji. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. M. Kariejew z Petersburga. M. Torosiewicz z Kujdaniec. J. Epiech z Krakowa. G. Christof z Przemyśla. A. Prock z Lincu. R. Potworowski z Koropca. M. Rylska z Uhrynowa. W. Bieńkowscy z Królestwa Pol. W. Kozłowski z Niżankowiec. J. Bogdanowicz z Kossowa. J. Teltsch ze Stanisławowa. T. Slawik z Krosna. Dr. E. Brzeziński z Plewnej. L. Kehlmann z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przybędą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odbędą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35°	5·45	8·40°	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55°	6·20	10·0 / 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35°	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55°	7·10	11·00
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20°	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08°	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·55			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55°		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		10·40
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·45°	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	3·55	9·55	2·45°	6.10	12·51
					12·20°	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45°		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
z Janowa	7·45		12·55	8·25§	9·23⊕	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·15●	[illegible]
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ° od 1/6—15/9 ⊕ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Mileki i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.